

Nauka Katolicka.

(POŚLANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickie“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymywać, niech sobie zapisze na pocztę „Wiarusa Polskiego“.



„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na pocztę wynosi 1 markę 50 fenygów kwartalnie, a z odnośnieniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenygów.

Módl się i pracuj!

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.

Nr. 15.

Bochum, dnia 12 kwietnia 1894.

Rok 3.

Na Niedzielę 3 po Wielkiejnocy.

LEKCYA. 1 Piotr II, 11—19.

Najmilsi! proszę was jako przychodniów i gości, abyście się wstrzymywali od pożądlivosti cielesnych, które walczą przeciwko duszy; mając obcowanie wasze dobre między pogany, aby w tem, w czem was ponawiają jako złoczyńce, z dobrych uczynków przypatrzwszy się wam, chwalili Boga w dzień nawiedzenia. Bądźcież tedy poddani wszelkiemu ludzkiemu stworzeniu dla Boga; chociaż królom, jako przewyższającemu; chociaż książętom, jako od niego posłanym ku pomście złoczyńców, a ku chwale dobrych. Bo taka jest wola Boża, abyście dobrze czyniąc, usta zatkali nie mądrych ludzi głupstwu. Jako wolni, a nie jakoby mając wolność zasłoną złości, ale jako słudzy Boży. Wszystkich czcicie, braterstwo miłujcie. Boga się bójcie, króla czcicie! Słudzy, bądźcie poddani panom swoim we wszystkiej bojaźni, nie tylko dobrym i skromnym, ale też i przykrym, bo to jest łaska w Chrystusie Jezusie Panu naszym.

EWANGIELIA. Jan XVI, 16—22.

Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim: Maluczko, a już mię nie ujrzyecie; i zaś ma-

luczko, a ujrzycie mię; a iż idę do Ojca. Mówili tedy z uczniów jego jeden do drugiego: Co to jest, co nam mówi: Maluczko, a nie ujrzycie mię; i zaś maluczko, a ujrzycie mię; a iż idę do Ojca? Mówili tedy: Co to jest, co mówi? Maluczko? Nie wiemy, co powiada. A poznał Jezus, że go pytać chcieli, i rzekł im: O tem się pytacie między sobą, iżem rzekł: Maluczko, a nie ujrzycie mię; i zaś maluczko, a ujrzycie mię. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, iż będziecie płakać i narzekać, a świat się będzie weselił; a wy się smucić będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci. Niewiasta, gdy rodzi, smutek ma, iż przyszła jej godzina, lecz gdy porodzi dzieciątko, już nie pamięta uciśnienia dla radości, iż się człowiek na świat narodził. I wy tedy teraz wprowadźcie smutek macie: lecz zaś oglądam was, a będzie się radowało serce wasze, a radości waszej żaden od was nie odejmie.

Maluczko — trwa życie nasze.

W dzisiejszej św. Ewangelii powiada Pan Jezus, że rychło uczniów przez śmierć swoją opuści i potem się znów z nimi połączy w królestwie niebieskiem. „Maluczko, a nie ujrzycie mię; a iż idę do Ojca“.

(Jan 16, 16). Z wielką uwagą słuchali Apostołowie tej mowy, gdyż trudno im było myśleć o rozłączeniu się od Niego. A szczególnie podpadło im jedno słówko, którego znaczenia nie rozumieli. Dla tego pytają się bojaźliwie: „Co to jest, co mówi: Maluczko? Nie wiemy co powiada“. Wybornie i trafnie objaśnia św. Augustyn ono słówko: „Maluczko, to znaczy cały czas, w którym się świat niniejszy obraca“. Życie nasze ziemskie zdaje się niekiedy długie, a w rzeczywistości jest maluczka chwila; jeżeli więc czas obecny krótki jest, a toć nie opłaca się miłować dóbr tego życia. Zastanówmy się nad tem.

1. Czas życia naszego zdaje się nam niekiedy być długim, a w rzeczywistości jest bardzo krótki. Czas z czegoż się składa, jeżeli nie z momentów, które są tak małe i krótkie, że coś krótszego pomyśleć nie można. Nie mówcie, mili Czytelnicy, że z małych części wielka rzecz się składa. O nie, bo momenta czasu nie są razem, lecz jeden następuje po drugim. Czas obecny, który posiadamy i z którego korzystać mamy, jest tylko jednym momentem. Przeszłość już nie nasza, przyszłość jeszcze nie nadeszła. Czas więc, który jest rzeczywiście obecny jest tylko momentem, który już znikł, zanim go sobie wyobrazimy, aby drugiemu miejsca ustąpić. Czas jest więc sam przez się maluczki i maluczki dla swej znikomości. Inne małe rzeczy można jeszcze ująć, przytrzymać ale czasu nikt powstrzymać nie potrafi. Porównajmy czas z wiecznością a przekonamy się, że on mniej znaczy, niż kropla w morzu a całe życie człowieka to wobec wieczności nawet nie tyle, co ziarnko piasku. Święty Jan Złotousty powiada: „Choćby kto żył sto, dwieście lub dwa tysiące lat wśród uciech, to cały czas tego życia znaczy w porównaniu z wiecznością tyle, co senne marzenie“.

2. Jeżeli czas krótki jest, więc drobnotką jest także wszystko, co czas dać nam lub odebrać może. Czy przeto możemy dobra doczesne tak wysoko cenić i tak bardzo ich pożądać? Jakże mogli-

byśmy nad miarę przyzwoitą cenić zdrowie, zaszczyty, bogactwo i uciechy zmysłowe? Przechodzi zaś miarę przyzwoitą nasza miłość dla dóbr ziemskich, jeżeli nasza wola i nasza cześć wyżej stawiamy, niż cześć i wolę Pana Boga; dalej jeżeli więcej dbamy o ciało i o rzeczy znikome, niż o duszę i o rzeczy wieczne; w reszcie, jeżeli szukamy własnych korzyści ze szkoda bliźnich naszych. Choćbyśmy posiadli wszystkie skarby, wszystkie zaszczyty, wszystkie przyjemności tego świata, to jednak raz przyjdzie czas, że Pan Bóg powie: „Wszystko się skończyło dla ciebie w doczesności a wieczność się zaczyna“. Jakże niemądrzy bylibyśmy, gdybyśmy ze szkoda duszy naszej pożąдали rzeczy tak znikomych, nie pozostawiających po sobie nic prócz zgryzot sumienia i żalu, że już nie wrócą. Chwilę trwa grzeszna uciecha ale przez wieczność całą za nią cierpieć trzeba. Jeżeli nas więc kto wabi na grzeszne uciechy, jeżeli nam przychodzić zbogacenia lub wyniesienia się w sposób nieprawy, to powiedzmy sobie: „Cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat posiadał a na duszy szkodę poniósł?“ Cóż pomoże katolikowi, że zbogaci się przez związki małżeńskie, kiedy przez te związki, jako zakazane przez kościół, w grzech popada? Zaprawdę, żadnej z tąd nie będzie rzeczywistej korzyści ale szkoda bardzo wielka.

Życie nasze jest podróżą w wieczność, której towarzyszą różne dolegliwości i cierpienia. Ale i te cierpienia są znikome, a więc nie należy się zbyt przed nimi trwożyć. Wyobraźmy sobie chorego. Liczy on godziny i minuty, które przeleżeć zmuszony i to właśnie czyni cierpienia jego nieznośnemi, bo czas cierpień wydaje mu się wiecznością. Gdyby sobie powtarzał ciągle, że te cierpienia miną, mniej by one były dolegliwe, bo tu przecież mamy tylko chwile, które przemijają jedna po drugiej, a raz koniecznie skończy się czas, a wieczność nastanie. W niebie zaś niema smutku ani cierpień. Tam człowiek sprawiedliwy wypocznie po swych męczotach, a do-

bre uczynki towarzyszyć mu będą. Ponieważ doczesność tak krótka, nie powinniśmy się cofać przed dobrowolną pokutą za grzechy nasze. Najdłuższa pokuta nie powinna nas zrażać, ponieważ ona ma koniec. Cwiczmy się więc wytrwale w pobożności, miłości bliźniego, umartwieniu ciała, unikajmy okazji do grzechu, czuwajmy nad naszymi zmysłami, myślami i skłonnościami, dźwigajmy krzyż pokuty ochotnie i z gorliwością, ponieważ życie ludzkie trwa chwilę tylko, a jest przygotowaniem do wieczności.

List pasterski ks. Kard. Koppa o małżeństwie.

(Ciąg dalszy.)

Wiem dobrze o tem, jak to przykro o tem mówić, a jak łatwo to może ściągnąć podejrzenie, jako by takie omówienie nie służyło ku pokojowi i jedności. Jakże bym rad milczeniem to pominął, gdyby to na prawdę ku pokojowi służyło! Ale chociażbym i chciał milczeć, zbłądzenia i niepokój, które mieszane małżeństwa sprawiają, dosyć głośno mówią. Posłuży to więc tylko prawdzie i pokojowi, gdy wskażę na to źródło tylu przykrości i nieprzyjaźni, aby przyływ umniejszyć. A trzeba dodać, że mieszane małżeństwa to największy krzyż w pasterstwie dusz; czy mogę milczeć, kiedy przewielebne duchowieństwo pod ciężarem tego krzyża wzdycha i narzeka? Atoli wystrzegać się będę wszelkiego zarzutu, któryby mógł obrazić żyjących w takim małżeństwie; starać się będę unikać, cokolwiekby religijnemu przekonaniu innych ubliżać mogło; przypomnę tylko to, co Kościół nasz święty o mieszanych małżeństwach naucza i stanowi. Kościół tych małżeństw niechętnie widzi, ponieważ w nich nie może znaleźć wzoru, ani najczystszej wyrazu małżeństwa, jakiem ma być według woli Boskiej. Wyobrażenie tajemniczego połączenia, jakie pomiędzy Chrystusem Panem a Jego Kościołem zachodzi, oto wzór do którego

małżonkowie dążyć powinni. Dla tego winni się starać o to, aby pomiędzy nimi najściślejsza była wspólność nie tylko w przyrodzeniu, ale i w nadprzyrodzonym życiu, w ich stosunkach do Boga a w objawach wiary. Niepodzielnie dążąc do chrześcijańskiej doskonałości a wspólnie ofiarując Bogu swą miłość, mają być jako dwa ognie, które się nawzajem w gorącości i cieple podtrzymują. Trudna to będzie sprawa, kochani Dyecezyjanie, kiedy te ognie się różnią co do ogniska i pokarmu; z trudnością religijne uczucia się zespolą, jeżeli się nie mogą nawzajem zrozumieć a z trudnością też jedność serc będzie trwała, skoro też jedna i ta sama wiara serc nie jednoczy.

Lecz odwróćmy się od wzoru ku rzeczywistości. Prawdą jest, wiele jest małżeństw, w których się ten przełom dzielący je wskutek różności wiary nie daje uczuć. Z początku to siła pierwszych uczuć temu przeszkadza, a później powolne osłabienie wiary, które po mału się wkrada. Czyż może być inaczej? Jakkolwiek małżonkowie każdy swoją wiarę z serca kochają i cenia, to miłość nawzajem im względy nałoży; aby sobie boleści nie zadać, strzedz się będą mówić o tem, co ich dzieli, a z miłości dla spokoju domowego będą unikać religijne rozmowy. Więcej jeszcze! Już to jest wielkim brakiem, że zawsze tylko w rozłączeniu wypełnić mogą swoje religijne powinności, że nie mogą chodzić do jednego kościoła, nie mogą wspólnie przystępować do św. Sakramentów, że więc właśnie w najświętszych sprawach muszą odczuć rozdział istniejący pomiędzy ich duszami. Atoli choćby oboje jak najbardziej sprawiedliwymi byli i najbardziej gotowymi pozostawić sobie zupełną swobodę w wykonaniu swoich religijnych powinności, to wiele mężstwa potrzeba, aby się zawsze za religijnem przekonaniem, a jeszcze więcej roztrąpności i oględności, aby znaleźć granicę, którą przekraczając drugiej stronie wyrządza się przykrość i niedogodność; o wiele częściej, jak doświadczenie

nczy, słabe dusze biorąc w dobrej intencji wzgląd ograniczają uczynki pobożności a życie wiary w nich powoli ubywa.

Gdybym zaś miał całą rzeczywistość przedstawić, musiałbym was wprowadzić do życia małżeńskiego takich małżeństw różnej wiary, w których brak owego wzajemnego szacunku i względu na religijne przekonanie, a skutek tego niepokój i zatargi ognisko domowe zalegają; musiałbym i wspomnieć o wychowaniu dzieci w takich małżeństwach, w których nie ma przykładu ani słowa żywego rodziców właśnie w najważniejszej dziedzinie wychowania, w wierze, podczas kiedy otwarty albo tajemny zatarg w religijnem życiu rodziców ani dziecinnej czci ani szacunku dla wiary nie pomnaża.

(C. d. n.)

Do robotnika.

Praca przed Chrystusem.

Bóg nieskończenie sprawiedliwy rzucił na pracę, nawet i uczciwą, poważną pracę ludzką przekleństwo. A jednak mimo to szczęście człowieka na ziemi, tak pojedynczego jak i całego rodzaju ludzkiego jest z postanowienia Bożego całkiem do pracy pocziwiej przywiązane. Bóg skazał człowieka upadłego na pracę ciężką, przygniatającą i tylko na tej, chociaż ciernistej drodze może on powrócić do Boga swojego, może być na czas i na wieczność szczęśliwy. Człowiek, który na drodze życia swojego nie chwyta się pracy poważnej, zajęcia porządnego, mającego cel jakiś i dla tego też i mozolnego i nie odda mu się z upodobaniem, miłością i wytrwałością, bądź że to zajęcie, ta praca będzie cielesna, bądź też duchowa, nie będzie się nigdy czuł prawdziwie szczęśliwym i zadowolonym, będzie on z jednej strony igraszką namiętności swoich, które coraz niżej spychać go będą w przepaść, a z drugiej strony, że gardzi drogą, którą Bóg zakreślił, będzie się coraz bardziej oddalał od tego, bez którego nie ma i być nie może

prawdziwego szczęścia. Oczywiście sama rzetelna praca nie przynosi jeszcze prawdziwego szczęścia — to pewna; — ale przy wszystkich kroplach potu, które z czoła wyciska, pozostaje ona zawsze warunkiem istotnym ziemskiego szczęścia ludzkiego, o ile o szczęściu na tej dolinie leż mówić można. Człowiek grzeszny ma z woli Bożej tylko pod jarzmem pracy spędzać dni szczęśliwe.

W życiu zwyczajnem mówimy — i to jest stwierdzeniem tej prawdy — iż pieniądze albo majątek, nie nabyty własnym mozołem, pracą poważną w pocie czoła, przynosi rzadko szczęście i spokój. „Jak nabyte, tak pozbyte“. Któż nie widział tego w życiu! Spadek wielki niespodziewany, wielki los w loteryi wygrany albo inne okoliczności spoczywające poza obrębem ludzkiego współdziałania, przynoszą tylko bardzo rzadko szczęście i zadowolenie. Kończy się to zwykle większem jeszcze ubóstwem, większą jeszcze nędzą, aniżeli ta, która pierwiej uciskała.

Co o pojedyńczym człowieku powiedzieliśmy, to odnosi się mniej więcej do ludzkości, do całych ludów i narodów. Praca, przyzwyczajenie do czynności poważnej, uregulowanej musi hamować ludy i narody; musi nakładać cugle na ich dzikość, na chęć walk i rozbojów; musi ich przykuwać do gleby, przekazywać im stałe mieszkania, miłość do ziemi rodzinnej, do uregulowanych, uporządkowanych stosunków, w nich zapalać i skłaniać do tego, aby innych prawa uznawali. Praca musi ostatecznie sprowadzać błogosławieństwo Boże na narody. Gdzie w narodzie, w ludzie chęć jest do pracy i pracy zamiłowanie, pracy poważnej, gdzie ją wogóle poważają i szanują, gdzie wszyscy — oczywiście z wyjątkami, które i w najlepszych okolicznościach zachodzą, — mali i wielcy, na tem polu, które stan i powołanie wskazują, sumiennie ją wykonują, tam rozwija się naród w prawdziwie żywotnych warunkach. Tam rozwinie się i rozkwitnie życie szczęśliwe, towarzyskie tak, że ten naród będzie

można nazwać szczęśliwym. Ale gdzie nie ma w narodzie zamięłowania do pracy, gdzie większość mieszkańców kraju albo wielka ich część od niej się usuwa, gdzie wyższe klasy z pogardą i niechęcią spoglądają na klasy pracujące, gdzie klasy niższe tylko z niechęcią, z przymusu chwytają się pracy, a błogosławilyby oną chwilę, w której by jarzmo znienawidzone zrzucić z siebie mogły, tam jest naród o najwewnętrzniejszym życiu swoim niezdrowy i chorobliwy. I chociażby to kraj był mlekiem i miodem płynący, będzie zawsze bardzo nieszczęśliwy. Społecznemu tam życiu braknie podstawy, na której tylko rozwijać się zdolne.

Tej podstawy brakło narodom, które żyły przed Chrystusem. Nędza, która ludzkość przynębiała w czasach przed chrystusowych, była straszliwa. Pojedynczy ludzie byli tu i owdzie bogaci, zdobywali wielkie kraje, rozwijali wielką siłę, ale lud, jego masa, była strasznie nieszczęśliwą i jęczała pod naciskiem najgłębszej socjalnej nędzy i niedoli. Tysiące, miliony pobrąkiwały na rękach kajdanami niewoli i w rozpaczę wyciągały ręce po pomoc.

Ale też u pogan nie było wcale poczucia pracy; nie znali oni wcale znaczenia pracy, nie wiedzieli, że ona jest z przeznaczenia Bożego. Oni przecież wszyscy żyli w nocy obłądu, w ciemności niewiary. Ze zaś nie znali powagi i znaczenia pracy i nic nie wiedzieli o zadaniu życia sobie nakreślonym, dla tego nie widzieli w niej, tylko ucisk i móżół siły niszczący i w skutek tego uciekali przed pracą. Ich rozkoszą było polowanie i wojna, bo w nich mogli się popisywać żywotnością siły, mocy, nie przykuwani jednakże do jarzma pracy regularnej, zawsze się wracającej, uciążliwej. Ze jednakże bez pracy potrzeb życia nabyć nie można, dla tego prawem mocniejszego zmuszali słabszych, ujarzmionych, niewolników, kobiety do prac, które były niezbędne. Ludy pogańskie takie miały przekonanie, że zwycięstwo w walce oddaje jednego drugiemu w moc zapełną, że mocniejszy słabszego może brać sobie

na własność, jak rzecz zwyczajną i nie potrzebuje mu pozostawiać samodzielności. Dla tego mamy w pogaństwie dwie klasy ludzi, jednych jakoby przeznaczonych do wyższego życia, którzy dla tego od prac uciążliwszych są wolni, i drugich przeznaczonych tylko do pracy, jak wół do ciągnięcia, a zresztą wszystkich praw pozbawionych. Praca u pogan była bez czci i wartości, była w pogardzie, uważana była za upodlenie dla ludzi wolnych i dla tego i niewolnik zdeptany nie miał zamięłowania do pracy; nie rozwijały się też ani udoskonalały rzemiosła i sztuki; — kiedy nędza i głód dokuczały, prowadzono wojny, aby rozbojami i gwałtem zdobywać sobie kawałek chleba; — między klasą pracującą a posiadającą wytworzyła się straszna przepaść, a z niej nienawiść, która wybuchała w rewolucjach, mordach i pożogach, — ztąd wreszcie po jednej stronie, kiedy zabrakło hamulca pracy poważnej a nagromadziły się skarby z pracy niewolnika, poczęła straszna niemoralność pożerać bogatszych, rozwiozłość i niemoralność niesłychana ich zmiażdżyła; po drugiej zaś stronie niechęć i nienawiść pod jarzmem niesprawiedliwym, pod ciężarem niesprawiedliwego podziału dóbr i ciężarów rozpaliała serca, rozpaliała do strasznej pomsty i odwetu i budziła w sercu najnikczemniejsze uczucia. I nie było szczęścia w społeczeństwie, — bo nie było zasady co do pracy i jej postanowienia, na której podstawach wznosi się szczęście i spokój społeczeństwa.

Smutne te stósunki znajdujemy u wszystkich narodów pogańskich. Tak było u Fabilończyków i Asyryjczyków; poddani musieli stawiać niewolników do pracy potrzebnej, podbici musieli prace podejmować przy budowach olbrzymich z kamieni i cegły palonej. U Egipcyan byli kapłani i żołnierze właściwymi panami kraju i zanurzali się w rozkoszach, podczas gdy inni jęczeli pod ciężkiem, twardem jarzmem. I dzisiaj jeszcze podziwiają wspaniałe gmachy z czasów pogańskich w Egipcie, —

ale na tych gmachach ciążyły przekleństwa niewolników, których batami pędzono do pracy. Nie inaczej było u Greków i Rzymian. U Rzymian była praca w pogardzie i dla tego żaden wolno urodzony Rzymianin nie chciał być rzemieślnikiem, ani obierał sobie zawodu poważnego, stałego. Do prac używali Rzymianie niewolników, których było do 60 milionów. Ci niewolnicy musieli podejmować wszelkie prace domowe, rzemiosła i musieli dzieci uczyć. A wolni Rzymianie jedli, pili i bawili się. Były prace u Rzymian, które dla obywatela były hańbą i sromotą. I dzisiaj tak samo jest jeszcze wśród ludów pogańskich.

Smutnie więc było przed Chrystusem; na pracy rzetelnej, uczciwej, na którą wróg wszystkich ludzi skazał i do której przywiązał szczęście pojedynczych i całego rodzaju ludzkiego, było znamię pogardy i hańby wyciśnięte. Jak smutnie musiało być tym, którzy pod pracy brzemieniem jęczeli! —

To wszystko zniósł Zbawiciel i wycisnął na pracy znamię szlachectwa, uroku i szczęścia prawdziwego!

Do młodzieży.

II.

1. Bóg dał człowiekowi różne zdolności, — z ich pomocą może on Boga poznać, miłować. A szczególnie trzy siły człowiek otrzymał: rozum, pamięć i wolę. Pomędzy niemi wola jest najpierwszą, najważniejszą siłą, jest jakby królową między poddankami; — ona sama — ta wola — prowadzi go albo do nieba, albo do piekła i — ona jest złotem, którem tylko człowiek długi swoje może Bogu spłacić i zasługi sobie zjednać. O! proś Boga, aby wzmacniał twoją wolę, iżbyś na niebo mógł sobie zasłużyć.

2. Ale ty sam możesz ćwiczyć twoją wolę i przy złej rzeczy musisz mówić: nie chcę, — przy dobrej: chcę. Kiedybyś chciał wzmacnić rękę twoją, aby się nauczyła

dźwigać najcięższe ciężary, musiałbyś ją bardzo w tem ćwiczyć i powoli coraz cięższe rzeczy podnosić. Gdybyś nigdy nie chodził, nie wzmocniłyby się nogi twoje. Tak i z wolą. Musisz jej także używać. Ale jeżeli to tylko czynić będziesz, co ci radość sprawi, natenczas nie będziesz używał dobrze woli twojej i często to uczynisz, do czego pchać cię będzie zła twoja natura. Jeżeli chcesz dobrze użyć twej woli, to musisz się o to starać, abyś to uczynił, co się Bogu podoba i możesz mówić zawsze: chcę tego, bo się temu Bóg raduje. Tak ćwicz twoją wolę i tak jej używaj.

3. Niczego ci tak nie unikać w życiu, jak grzechu. Grzech jest jedynem i prawdziwym nieszczęściem; a że grzech przez zmysły wdiera się do duszy, to jest: że grzech przez oczy, uszy, przez smak, powonienie i czucie się wdiera, dla tego musisz tak wolę wyćwiczyć, aby te zmysły na wodzy trzymała, aby ci nie uchodziły, jak koń dziki uchodzi, kiedy go się nie trzyma na lejcy.

Wola jest szlachetną dążnością; — o gdybyś jej zawsze na dobre używał, umiał łączyć z wolą Boga, Kościoła, z wolą twoich zacnych i pocziwych rodziców, twojego pasterza, ludzi dobrej i szlachetnej woli! Nie nadużywaj jej nigdy do grzechu, bo niewolnikiem się staniesz, bobys ją oddał w ręce szatańskie. Obyś miał zawsze świętą, czystą wolę. Pytaj się wszędzie i zawsze: czego chce Bóg odemnie, — czy to, co czynię, zgadza się z wolą Pana i Boga mego.

Podanie ludowe

o skamieniałej karczmie.

(Z „Pobudki do szerzenia wstrzemięźliw.“)

W pobliżu Pruchnowa w pow. węgrowskim, leży w otwartym polu ogromny kamień, mający około 15 stóp wysokości, 22 długości i 12 stóp w miąższu. Zdaje się on być wielką kupą kamieni. Widziało się po części spod jego wygłada, jak gdybyś

by był szlifowany, miejscami powybijano zeń różnej wielkości kawały. Na zachodniej ścianie znajduje się wyryty napis: „Pamięci mojej matki, Antoniny z Siarczyńskich, hrabiny Skórzewskiej, — Heliodor hr. Skórzewski. Roku Pańskiego 1827.”

O kamieniu owym utrzymało się pomiędzy okolicznym ludem następujące podanie: W bardzo dawnych czasach stała na tem miejscu karczma. Pewnej niedzieli na początku lata dokazywało w niej kilku pijanych chłopaków, którzy z otwartych drzwi natrzęsali się i szydzili z pobożności podążających tędy do kościoła przechodniów. Nie upamiętała się ta rozpustna hałastra nawet z rozpoczęciem nabożeństwa, lecz piła dalej wśród bluźnierstw i miotania najokropniejszych przekleństw. Wtem nadciągnęła burza i z chwilą uderzenia we dzwony na znak przeistoczenia chleba i wina w ciało i krew Pańską, grom uderzył w karczmę i wraz z bawiącymi w niej pijakami w kamień zamienił.

Inne znów podanie powiada: W czasie wielkiej burzy szedł drogą ksiądz z Panem Jezusem do chorego. Przypadłszy nade drogą stojącej karczmy, prosił w niej o przytułek, dopóki burza nie przejdzie. Lecz próżne były jego prośby, bo bawiący w niej pijacy zuchwale mu przed nosem drzwi zamknęli. Sromotnie wypędzony musiał mimo ulewnego deszczu dalej w drogę wyruszyć. Niedługo potem zabłysło i trzasło — a gdy się wylekniiony kapłan obrócił, zobaczył w miejscu karczmy ów wielki kamień.

Kronika kościelna.

Gniezno. Jak donoszą, przybędzie i w tym roku Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz do Gniezna już około 16 bm., aby obecnością swoją zaszczycić i podnieść uroczystość św. Wojciecha. Wiemy na pewno, że z wielkiej czci dla św. Biskupa gorąco pragnie ks. Arcypasterz nawiązać dawną przodków naszych pobożność z naszą pobożnością i uroczystości odpustowej św. Wojciecha w katedrze Gnieźnieńskiej dawną przywrócić świetność. Mamy nadzieję, że kapłani dzielą zupełnie te uczucia naszego Arcypasterza, że lud z bliższych i dalszych okolic zachęca do tradycyjnych pobożnych pielgrzymek i sami mu w pielgrzymkach tych, o ile się da, przewodniczyć będą. W czasach, w których tak bardzo potrzeba nam pomocy z nieba, przyczyna tak wielkiego Biskupa, patrona naszego, może najskuteczniej zaradzić naszej biedzie.

Poznań. Słyszymy, że tak wielka zgłosiła się liczba kandydatów do naszego seminarium duchownego,

że Najprzew. ks. Arcypasterz i ks. regens seminarium acz z żalem i mimo tak wielkiego jeszcze braku duchowieństwa, przyjęcia kilku aspirantom odmówić musieli dla zupełnego braku pomieszczenia w tak szczupłych budynkach seminaryjskich. Widzimy ztąd, jak bardzo usprawiedliwione są usilne starania naszego Najprzewielebniejszego Arcypasterza, aby budowę nowego gmachu do skutku przyprowadzić.

Misa w Góraj zaczęła się w sobotę, dnia 7-go bież. miesiąca pod przewodnictwem JW. ks. kan. dr. Kubowicza i będzie trwała tydzień, a dnia 14-go bm. przyjedzie JW. ks. Biskup dr. Likowski bierzmować i konsekrować tamtejszy Kościół.

W Biskupcu odbędzie się w tym roku misa, która rozpocznie się w uroczystość Bożego Ciała i trwać będzie 10 dni.

Nabożeństwo polskie.

W **Henrichenburg** 13 wieczorem kazanie, spowiedź 14, 15 (nabożeństwo) i 16.

W **Castrop** 17 wieczorem kazanie, spowiedź 18, 19, 20, 21, 22 (nabożeństwo) i 23.

W **Eikel** 27 wieczorem kazanie, spowiedź 28, 29 (nabożeństwo) 30, 1 maja i 2 do obiadu.

W **Rotthausen** 2 maja po obiedzie, 3 (nabożeństwo i 4 do obiadu.

W **Ueckendorf** 4 maja wieczorem kazanie, spowiedź 5, 6 (nabożeństwo) 7 i 8.

W **Wattenscheid** 8 maja wieczorem kazanie, spowiedź 9, 10, 11, 12, 13 (nabożeństwo) i 14 (nabożeństwo).

W **Witten** 10 kwietnia wieczorem kazanie, spowiedź 11, 12, 13, 14 i 15 (nabożeństwo).

W **Bochum** 16 kwietnia i 17.

W **Lütgendortmund** 17 kwietnia wieczorem spowiedź 18, 19, 20, 21 i 22 (nabożeństwo).

W **Bochum** 23 kwietnia, 24, 25, 26.

W **Linden** 27 kwietnia wieczorem kazanie, spowiedź 28 i 29 (nabożeństwo).

W **Weitmar** 1 maja wieczorem kazanie, spowiedź 2 i 3 (nabożeństwo).

W **Herne** 4 maja wieczorem kazanie, spowiedź 5, 6 (nabożeństwo), 7, 8, 9, 10 i 11 do obiadu.

W **Bochum** 12 i 13 kwietnia.

W **Wetter** 14 kwietnia po południu i 15 (nabożeństwo).

W **Bochum** 19 i 20 kwietnia.

W **Annen** 28 kwietnia po obiedzie i 29 (nabożeństwo).

W **Altenbochum** 2 maja po obiedzie i 3 (nabożeństwo).

W **Ewing** 4 maja po obiedzie.

W **Dortmundzie** 5 maja, 6 (nabożeństwo u św. Józefa) aż do 9 maja włącznie.

W **Letmathe** 12 maja po obiedzie i 14 (nabożeństwo).

W **Altenhagen** 13 maja wieczorem.

W **Bochum** 14 maja (nabożeństwo).

W **Neustadt** (Gelsenkirchen) od 18—20 maja.

20 maja kończy się czas Komunii wielkanocnej. Niech więc rodacy baczą, aby swój obowiązek wypełnili.

W **Neustadt** (Gelsenkirchen) 15 kwietnia o 10-tej uroczysta msza św. dla Połaków. Ks. Liss.

Spowiedź wielkanocna: W **Bitterfeld** od 10 do 18 kwietnia. W **Aschersleben** od 18 do 25 kwietnia.

W **Essen** spowiedź 13 kwietnia od 3-ciej po południu, 14 i 15 rano. Po południu o g. 4½ nabożeństwo z kazaniem.

Świętojózafacie

czyli składka na ubogich studentów św. teologii.

Pozostało w kasie (zobacz nr. 14)	296,14 m.
Eickel	4,60 "
Bochum	4,46 "
Braunbauerschaft *)	2,00 "
Staszewski, Zakrzewski i W. W. w Oberhausen, pozostałość z prenumeraty za „Wiarusa Polskiego“	0,30 "
N. N. poczta Barop	1,00 "
Altenbochum nr. 18—29	6,50 "
Dobrowolne składki w Tow. w Altenbochum	4,65 "
	319,65 m.

Bóg zapłać! Św. Józafacie módl się za nami!
Bochum, 10. 4. 94. Ks. Liss.

*) Po czyjej stronie omyłka, nie wiem. Trzeba też zawsze zapisać, bo pamięć nie zawsze dopisuje!

Kalendarz tygodniowy.

15. Niedziela 3 po Wielk. Krescentego.
16. Poniedziałek. Lamberta męcz.
17. Wtorek. Rudolfa męcz.
18. Środa. Apoloniusza męcz.
19. Czwartek. Hermogenesa.
20. Piątek. Agnieszki panny.
21. Sobota. Anzelma bisk.

Na miesiąc maj

polecamy następujące książki:

Cześć Maryi na każdy czas. Książka pouczająca i modlitewna dla czcicieli Najśw. Panny Maryi. Cena bez oprawy 1 m. z przesł. 1,10 m. z oprawą 1,50 m. z przesyłką 1,60 m.

Modlitwy przygodne i odpustowe dla uproszenia miłosierdzia Bożego odwrócenia wszelkiej zarazy przez przyczynę Najśw. Maryi Panny Łaskawej i śś. Patronów, z dodatkiem Pieśni nabożnych. Cena 20 fen. z przesyłką 25 fen.

Bez ustanku się módlcie. Zbiór modlitw odpustowych ze skarbów św. kościoła rzymsko-katolickiego dla codziennego użytku. Cena 25 fen. z przesł. 30 fen.

15 Tajemnic żywego Różańca. Przy zamówieniu trzeba podać, czy tajemnice mają być przeznaczone dla Róży mężczyzn, mężatek, panien lub młodzieńców. Cena 20 fen. z przesł. 23 fen.

O czi Matki Boskiej w Polsce. Napisał ks. Mrowiński T. J. Cena 30 fen., z przesyłką 35 fen.

Najświętsza Marya Panna Łaskawa pewny ratunek przeciw morowemu powietrzu i wszelkiej zarazie oraz żywoty św. Rocha, św. Sebastjana i św. Rozalii, główniejszych Patronów przeciw zarazie. Cena 20 fen. z przesyłką 25 fen.

Adres: „Wiarus Polski“ Bochum.

Wiarus Polski

pismo polityczne dla ludu katolicko-polskiego wychodzi trzy razy tygodniowo. Prenumerata wynosi na pocztę i u agentów tylko 1 m. 50 fen. kwartalnie, a z odnoszeniem do domu 1 m. 75 fen. Każdy abonent „Wiarusa Polskiego“ dostaje w dodatku darmo „Posłańca“ czyli „Naukę Katolicką“ oraz pisemko dla nauki i zabawy pt. „Zwierciadło“.

Posłaniec Katolicki z roku 1893.

Rocznik mocno oprawny 3 mr., z przesyłką 3 mr. 25 fen. a dalej niż 10 mil 3 mr. 50 fen.

Nauka Katolicka z roku 1893.

Rocznik pięknie oprawny po 3 marki, a z przesł. 3 m. 25 f., odnośnie 3 m. 50 f.

Zamówienia upraszamy przesłać pod adresem: „Wiarus Polski“, Bochum.

Należność należy przesłać razem z zamówieniem.

Tanie książki,

które są do nabycia w drukarni „Wiarusa Polskiego“ w Bochum, Maltheserstr. 17a.

Przytulek Świętego. Legenda o św. Janie z Dukli. Cena 10 fen. z przesł. 13 fen.

Pociecha dusz w czyście cierpiących. Nauka i przykłady o stanie dusz w czyście zostających oraz książka modlitewna, zawierająca wszystkie nabożeństwa, ulgę duszom w czyście przynoszące. Cena za egz. oprawny w płótno z pochwą 1,60 m. z przesł. 1,80 m.

Przewodnik do Najśw. Serca Jezusowego, zawierający osobliwsze modlitwy i nabożne ćwiczenia na cześć Najśw. Serca Jezusa, z nabożeństwem na cały miesiąc. Cena za egz. opr. w płótno 1,20 m. z prz. 1,40 m.

Polecenie Ojczyzny naszej Bogu. Ułożył Kapłan-Zakonnik. Cena 5 fen., z przesł. 8 fen.

Nauki i rady dla matki chrześcijańskiej jak dzieci po bożemu wychować. Napisał ks. A. J. Cena 10 fen., z przesł. 15 fen.

Pamiętka pierwszej Spowiedzi i Komunii św. Obrazek przedstawiający po jednej stronie ostatnią wieczerzę Pańską, a po drugiej wiarę, nadzieję i miłość, oraz zawierający miejsce do zapisania imienia, nazwiska itd. przystępującego do świętych Sakramentów. Cena 15 fen. z przesyłką 20 fen.

Mala pamiętka ślubna czyli w krótkości zebrane nauki i rady dla nowożeńców i małżonków. Cena na 10 fen., z przesł. 15 fen.

Przygotowanie na śmierć czyli rozmyślanie o prawdach wiecznych jako wstęp do życia pobożnego i szczęśliwej śmierci św. Alfonsa Liguorego. Cena 1 m., z przesyłką 1,20 m.

Ratujcie dusze w czyście czyli różne modlitwy i sposoby wspierania dusz w czyście się znajdujących. Cena 10 fen., z przesyłką 15 fen.

O obrządkach Kościoła katolickiego przez ks. Mat. Terkla. Cena 1,50 z przesył. 1,60.

Cudowne nawrócenie izraelity Alfonsa Ratisbonne, rodem z Strasburga, w Rzymie na dniu 20tym stycznia r. 1842 zaszło. Cena 30 fen. z przesł. 35 fen.

Z niwy śląskiej, piękna książka zawierająca mnóstwo wierszy, stosownych do deklamacji: Cena za nieopr. egz. 1,00 m., z przesł. 1,20 m. w ślicznej oprawie 1,50 m., z przesł. 1,70 m.